

# Niepokonani muzyczni weterani

FESTIWAL | Wiekowe Gwiazdy Rock Areny 2007

Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść niepokonanym – śpiewał w finale Rock Areny wokalista Perfectu Grzegorz Markowski. Zarówno on, jak i inni weterani polskiego rocka – Marek Piekarczyk z TSA czy Robert Brylewski z Izraela – wciąż nie doczekali się godnych następców.

Rock Arenę rozpoczęli poznańscy debiutanci – grupy Amaryllis i Muchy. W sobotę widowśnia nie dała im odczuć statusu „rozgrzewaczy”, bo obie potrafiły zaintrygować. Amaryllis zaskakującym połączeniem muzyki średnio-wiecznej i ciężkiego rocka, natomiast Muchy fantastyczną interpretacją niezależnego, brytyjskiego rocka lat 80.

To najciekawszy poznański młody zespół od co najmniej 10 lat – entuzjasmował



Grzegorz Markowski – wokalista Perfectu, wciąż nie ma godnego siebie następcy

się Muchami Jacek Kąkolowski z radia Roxy FM. Utwór „Górny taras” to entuzjazm i dynamika wczesnych przebojów The Cure, a wokalista Michał Wiraszko to naturalny, „chuligański” śpiewający lider.

Zielono-żółto-czerwone sekwencje świateł zasygnalizowały reggae'owe klimaty. Reaktywowany Izrael zaliczył falstart – po pierwszym, dobrze przyjętym utworze na 10 minut wystąpił prąd na scenie, a Robert Brylewski i Darek Ma-

jejonek mogli co najwyżej bawić się zapowiedziami, że teraz zagrają z playbacku. Z prądem wróciła jednak dawna energia i słowa „jeśli nie chcesz być ofiarą systemu, musisz zacząć decydować samemu” śpiewała prawie cała Arena, czyli około 3 tysiące osób. „See I & I” okazało się rewelacyjnym, mistycznym finałem tego koncertu.

O prymat w sercach fanów walczyły tego dnia głównie Myslovitz, TSA i Perfect. Góra byli zdecydowanie weterani – Artur Rojek wydawał się walczyć głównie z własnym głosem, a dobór utworów sprawił, że długi utwór „Mickry” okazał się mało efektywnym finałem występu myśłowiczana. Niedosytu nie poczuli na pewno wielbicieli TSA – zarówno teksty, jak i muzyka z wczesnych lat 80. broni się do dziś znakomicie, a Markowi Piekar-

czykowi i Andrzejowi Nowakowi nie brakowało energii także na to, by występ uczynić widowiskowym. A to przecież panowie po pięćdziesiątce...

Podobnie było z Perfectem – idealnie czysty dźwięk, świetne wykonanie i sporo wzruszeń, gdy ze sceny popłynęły „Autobiografia”, „Ale wkoło jest wesoło” czy „Chcemy być sobą”. – Jesteśmy silni waszą siłą – żegnał się około 1 w nocy Grzegorz Markowski i ze sceny rzeczywiście zszedł niepokonany.

To dowód na to, że rock nie jest towarem jednorazowym i czas pokrywa go szlachetną patyną – wszak TSA skrzyknęło się w starym składzie głównie dlatego, że od lat członków prosili o to starzy fani, którzy chcieli usłyszeć stare, dobre piosenki jeszcze ten jeden raz.

Marcin Kostaszuk